

Magdalena LORENC

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

***Do ut des*¹, czyli rzecz o darze w dyplomacji.
Przypadek siodła z daru sułtana Mustafy II dla posła
Stanisława Małachowskiego z 1699 roku**

„Bronią i strojem trza przyjaciół radować,
Każdy to wie po sobie:
Odwzajemniane dary umacniają przyjaźń
Jeżeli los temu sprzyja”.

Edda poetycka, przeł. i oprac. A. Załuska-Stömberg,
Biblioteka Narodowa, seria 2, nr 214, Wrocław 1986, s. 25.

Celem tekstu jest próba odpowiedzi na pytania o przyczyny i konsekwencje stosowania normy ceremonialnej polegającej na wymianie darów w stosunkach dyplomatycznych polsko-tureckich w XVII wieku. Przez „dar” rozumiana będzie rzecz dana, zwykle kosztowna, której przyjęcie oznaczało związanie się umową². Było to zobowiązanie obdarowanego wobec ofiarodawcy do realizacji określonego świadczenia lub rodzaj gratyfikacji za oddaną przysługę. Wymianą darów rządziła zasada wzajemności. Rzecz jako dar dyplomatyczny wywoływała zatem określony skutek międzynarodowy przez fakt angażowania przedstawicieli władz dwóch państw.

Przyczynek do refleksji nad praktyką dawania rzeczy w dyplomacji stanowi siodło z daru sułtana tureckiego Mustafy II dla Stanisława Małachowskiego, posła polskiego na rozmowy pokojowe w Karłowicach w latach 1698–1699, nazywane dalej *Siodłem z daru*. Jest to obecnie eksponat muzealny znajdujący się w Zamku Królewskim na Wawelu. Epizod

¹ Łac. *daję, abys (i ty mi) dał* (Kopaliński, 1983, s. 103).

² Darem nie będą zatem upominki wymieniane we współczesnej praktyce dyplomatycznej, które – zgodnie z dominującym trendem – winny mieć charakter symboliczny, być skromne i nie wprawiać obdarowanego w konsternację oraz umożliwiać rewanż przy niewielkim nakładzie środków. Nie znaczy to, że nie zdarzają się odstępstwa od tej zasady, ale traktowane są one za eksces, a nie za normę.

w „biografii” (określenie za Igiorem Kopytoffem) siodła związany z byciem darem dyplomatycznym jest przedmiotem niniejszych rozważań. Opowiadając historię danej rzeczy, nie sposób jednak pominąć kwestie „idealnego «życiorysu» dla niej” oraz tego, co się z nią stało wraz z upływem czasu i utratą użyteczności (Kopytoff, 2005, s. 252).

Przedmiot-siodło, dar-siodło, eksponat-siodło, to różne statusy tego samego obiektu, warunkowane przez kontekst relacji z człowiekiem, przydającej rzeczy znaczeń. Mając na uwadze cel pracy, pierwsze i ostatnie funkcje rzeczy potraktowane zostaną pobieżnie, ciężar rozważań zaś położony zostanie na dar-siodło, rzecz posiadającą sprawczość w procesie ceremonialnej wymiany prezentów w polsko-tureckich stosunkach dyplomatycznych.

Użyteczność i bezużyteczność siodła

W tekście używane są zamiennie określenia rzecz i przedmiot w odniesieniu do siodła. Rzecz-przedmiot we współczesnej kulturze europejskiej pozbawiona jest mocy sprawczej (z wyjątkiem obiektów kultu) i pozostaje nieupodmiotowiona. Przedmiot stanowi antytezę podmiotu. Rozdział na podmiot i przedmiot wiąże się z uznaniem, że ten pierwszy charakteryzuje wola, aktywność i zdolność do stanowienia o sobie, drugi zaś – brak woli, bierność, zależność od działającego podmiotu. Przyjmowanie dychotomii podmiot–przedmiot implikuje, jak zauważył Andrzej P. Kowalski, traktowanie rzeczy za „obiekt czysto materialny i ontycznie neutralny” (Kowalski, 2008, s. 24).

Rzecz zredukowana do bezwładnej materii ma zatem określone właściwości fizyczne, które dają się opisać. Zastosowanie do *Siodła z daru* analizy formalnej pozwoliło stwierdzić, że „zdobione jest ono złotym haftem na czerwonym aksamicie oraz okuciami ze srebra złoczonego, gęsto wysadzanyymi turkusami i płytkami nefrytu inkrustowanego złotem” (Czyżewski, 2014). Przytoczony fragment noty muzealnej, eksponuje dostępne zmysłami walory estetyczne przedmiotu, nadające mu znaczenie rzeczy wartościowej – dzieła sztuki użytkowej.

Stosując klasyczną analizę ikonograficzno-ikonologiczną zdołano zidentyfikować wykorzystane przy dekoracji siodła techniki zdobnicze (inkrustacja, haft) oraz motywy roślinne. Okazało się to możliwe dzięki porównaniu, zachowanych w polskich zbiorach muzealnych, podobnych obiektów pochodzących ze zbliżonego okresu.

Zastosowanie powyższej procedury badawczej pozwoliło ustalić, że *Siodło z daru* stanowi przykład „najwyższej klasy siodła z warsztatów pracujących dla sułtana i elity Porty Otomańskiej w trzeciej ćwierci XVII wieku (Czyżewski, 2014). Przypomina ono bowiem swoją konstrukcją i dekoracjami inne siodło, prawdopodobnie zdobyczone wiedeńską przypisywaną Mikołajowi Hieronimowi Sieniawskiemu, hetmanowi polnemu koronnemu (Muzeum Narodowe w Krakowie, Fundacja Czartoryskich, obiekt pochodzi ze zbiorów ze świątyni Sybilli). Siodło M. H. Sieniawskiego, analogicznie do *Siodła z daru*, „wyłożone jest czerwonym aksamitem haftowanym złotą nicią. Łęki i ławki ma obite srebrną blachą, rytowaną, złożoną, wysadzaną turkusami oraz płytkami nefrytu zdobionymi rubinami i szmaragdami” (*Siodło*, 2014). Tym zatem co różni oba siodła tureckie jest brak lub obecność inkrustacji rubinami i szmaragdami. Pewnych podobieństw dopatrzeć się również można między omawianym przedmiotem i siodłem z rzędu końskiego po hetmanie Stefanie Czarnieckim, wykonanym w Turcji w połowie XVII wieku (Muzeum Narodowe w Krakowie; gabłota w galerii *Broń i Barwa w Polsce*).

Datowanie potwierdza nazwa pod jaką funkcjonuje siodło na ekspozycji w Zamku Królewskim, jako *Siodło z daru ...* (Czyżewski, 2014). Jeżeli przyjąć, że opis muzealny oddaje stan faktyczny, to należy założyć, że siodło powstało przed końcem XVII wieku.

Nazwa eksponatu pod jaką funkcjonuje on w zbiorach wawelskich, ujawniająca jego afiliację i metrykę, ma charakter stały, tak długo jak hipoteza o pochodzeniu siodła nie zostanie sfalsyfikowana. Co jednak z czasem poprzedzającym darowanie siodła, gdy było ono tylko siodłem, czyli mogło wieść swój „idealny «życiorys»”, jako element rzędu końskiego, wyposażony w osprzęt, tj. czaprak, puśliska, strzemiona i popręg?

Tego typu pytanie mało prawdopodobne, aby padło pod adresem *Siodła z daru* w muzeum sztuki użytkowej, w którym walory estetyczne przedkładane są nad funkcjonalność. Dopiero w muzeum wojskowości pytanie o funkcje siodła będzie zasadne, gdyż zgromadzone w nim przedmioty stanowią egzemplifikację rozwoju sztuki wojennej. *Siodło z daru* przeniesione na ekspozycję do muzeum wojskowości, poza znanym już opisem z Zamku Królewskiego, powinno zatem być opatrzone notką określającą jego charakter, czego przykład dał Jarosław Godlewski w odniesieniu do lekkiego siodła Stefana Czarnieckiego z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, stwierdzając, że „mało prawdopodobne wydaje się to, żeby prezentowane siodło było kulbaką, gdyż nie posiada wysokich łęków, umożliwiających żołnierzowi walkę sieczną” (Godlewski, 2014).

Uwagi te można również odnieść do *Siodła z daru*, podkreślając dodatkowo, że bogate zdobienia świadczą raczej o tym, że służyło ono do celów reprezentacyjnych, a nie bojowych. Ograniczona możliwość operowania bronią sieczną, o której traktował J. Godlewski, nie stanowiła zatem problemu. Rozróżnienie na siodło i kulbakę, stosowane w europejskiej literaturze hippicznej i przytoczone przez J. Godlewskiego, wydaje się jednak nieadekwatne do opisu „orientalnej” tradycji jeździeckiej. Abstrahując od klasyfikacji, należy podkreślić, że siodła S. Czarnieckiego i *Siodło z daru*, skonstruowane zostały na dwóch drewnianych ławach, rozkładających ciężar jeźdźca na bokach konia, a nie na kłodzie, przez co zapewniały zwierzęciu większą swobodę ruchu, aniżeli popularne w XVII wieku w Europie siodła, w pełni przylegające do końskiego grzbietu. Konstrukcja wymienionych siodeł tureckich z XVII wieku, dowodzi zrozumienia przez tureckich rzemieślników anatomii i motoryki konia. Ich „lekkość”, w porównaniu z siodłami europejskimi z omawianego okresu, dostosowana była do budowy niewielkich, posiadających „suchą tkanę” i wytrzymałych koni gorącokrwistych, będących dowodem wysokiej kultury hodowlanej Turków.

Siodło, przez swoje cechy fizyczne, sugeruje możliwe zastosowania, przy założeniu, że ktoś dysponuje odpowiednimi kompetencjami do ich rozpoznania, to znaczy raz w życiu spotkał się z siodłem i wie do czego ono służy. Równocześnie rzecz wyklucza lub ogranicza inne sposoby wykorzystania. Siodło może stanowić element wyposażenia wnętrza mieszkalnego, ale już nie fotelik do samochodu dla dziecka. Kontekst czasu i miejsca określa sposoby używania rzeczy, a więc przydawania im znaczeń. Obiekt materialny, jak zauważył Marek Krajewski, stanowi zatem „zbiór różnorodnych ofert, a więc możliwych trybów, poprzez których uaktywnienie staje się on przedmiotem, elementem świata jednostki i elementem społecznej rzeczywistości... Różnice trybu, w jakim ustanawiana jest relacja pomiędzy jednostką a obiektem materialnym..., są konstytutywne dla powstającego w ten sposób przedmiotu” (Krajewski, 2008, s. 136). Propozycje „składane” przez obiekt warunkowane są więc rodzajem relacji łączącej go z jednostką. To, czy siodło jest siodłem, darem, czy eksponatem, zależy od osoby, która się nim posługuje, używa go. Siodło może być kilkoma ofertami naraz, choć zazwyczaj – zdaniem M. Krajewskiego – jednostka wykorzystuje tylko niektóre z nich, najczęściej zaś jedną z całego zbioru. Dając przykład pamiątkowej filiżanki, M. Krajewski zauważył, że nie może być ona używana do podlewania kwiatów, bez zmiany statusu, która uczyni z niej nowy obiekt (Krajewski, 2008, s. 138). Wybrany

przez M. Krajewskiego przykład nie pozwala jednak skonstatować, czy filiżanka wraz ze zmianą statusu przestaje być „filiżanką” oraz czy filiżanka w chwili użycia jej zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem, to znaczy jako naczynie służące do picia herbaty, nie jest już „pamiątkową filiżanką”.

Bardziej dobitnie postawił ten problem Krzysztof Pomian w pracy z 1987 roku, poświęconej fenomenowi europejskiego kolekcjonerstwa pt. *Zbieracze i osobliwości*. Według K. Pomiana, tym co z rzeczy czyni eksponat muzealny jest jej bezużyteczność. „Nie można bowiem, bez nadużycia językowego, rozciągać pojęcia użyteczności tak, by przypisać ją przedmiotom wystawionym jedynie do oglądania [podkreślenie – M.L.]: zamkom i kluczom, które nie zamykają ani nie otwierają żadnych drzwi... Nawet jeśli w poprzednim wcieleniu miały one określoną użyteczność, tracą ją jako obiekty muzealne albo składniki kolekcji” (Pomian, 1996, s. 16)³. Nie znaczy to, że każda rzecz ma w sobie potencjał eksponatu muzealnego, bo nie każda spełnia kryteria obiektu kolekcjonerskiego. Jeżeli zastosować ten typ rozumowania do *Siodła z daru*, to nie może być ono równocześnie siodłem i eksponatem w muzeum, gdyż zamknięte w gablocie nie służy do siodłania konia. Zgodnie z podejściem K. Pomiana, w pierwszym przypadku siodło jest rzeczą użyteczną, w drugim – przedmiotem pozbawionym użyteczności, semioforem obdarzonym znaczeniem i niespotykanym nigdy w polu widzenia, a zatem będącym wytworem języka (Pomian, 1996, s. 38, 44). Rzecz bezużyteczna nie może być używana. „Użyteczność i znaczenie wykluczają się nawzajem: im bardziej przedmiot jest obciążony znaczeniem, tym mniej ma użyteczności, i odwrotnie” (Pomian, 1996, s. 45).

Użyteczność rzeczy traktowana jest tutaj dosłownie i przypomina sposób ujmowania tej kategorii właściwy Karolowi Marksowi. Rzecz w marksizmie do czegoś służy i ma wartość wymienną (Marks, 1968 [1867]). Podobnie na tę kwestię zapatrywał się Martin Heidegger w *Byciu i czasie* (Heidegger, 1994 [1927]). Dla M. Heideggera – na co zwróciła

³ Proponowane przez K. Pomiana podejście wydaje się trudne do utrzymania chociażby w przypadku prawosławnego kultu ikon. Ikona *Trójcy Świętej* wykonana przez Andrieja Rublowa w XV w. dla ławry Troicko-Siergijewskiej, znajduje się obecnie w Galerii Trietiańskiej w Moskwie. Wystawiona na ekspozycji jest licznie odwiedzana przez wiernych prawosławnych, którzy modląc się do niej, traktują ją jako obiekt kultu wyrwany ze swojego „naturalnego” kontekstu, a nie eksponat muzealny. Nie utraciła zatem swojej użyteczności przez sam fakt przeniesienia do galerii (szerzej na temat znaczenia ikony *Trójcy*: Evdokimov, 1999).

uwagę M. Kwietniewska – pierwszym i najważniejszym odniesieniem się człowieka do rzeczy jest odniesienie użytkowe. „Rzecz to przede wszystkim narzędzie posiadające walor praktyczny, wynikający z jego poręczności, czyli dostosowania do użytku” (Kwietniewska, 2009, s. 131).

Przypadek daru poselskiego wydaje się problematyzować kwestie statusu, użyteczności i wartości wymiennej rzeczy. *Siodło z daru* jest dla zwiedzającego Zamek Królewski b a r d z i e j eksponatem niż siodłem. Pierwotny status rzeczy uległ zatem zmianie, choć siodło nie przestało być siodłem. Takie ujęcie nie odrzuca innych „ofert proponowanych” przez rzecz. Wydaje się również mniej kategoryczne od podejścia K. Pomiana, gdyż znosi alternatywę: element rzędu końskiego albo eksponat muzealny. To, czym „bardziej” jest siodło determinuje bowiem kontekst czasu i miejsca oraz osoba z którą tworzy relację.

Siodło jest wtedy użyteczne, gdy służy do siodłania konia. Na poziomie kategorii ogólnej – zgoda, co jednak jeżeli rzecz potraktować indywidualnie i zastanowić się nad użytecznością tego konkretnego siodła. Dar-siodło zastąpił przedmiot-siodło by następnie stać się eksponatem-siodłem. Wszystkie te identyfikacje, narzucone z zewnątrz rzeczy, przypominają pisanie biografii człowieka, której autor odkrywa, nazywa, kategoryzuje i wartościuje wydarzenia w życiu swojego bohatera. I tak jak płynna jest tożsamość człowieka, tak zmienny jest status rzeczy, nawet na ekspozycji muzealnej. Przykładowo, na początku XX wieku, omawiane siodło funkcjonowało jako „rząd polski” (Łoziński, 1921, s. 162). Można to uznać za gwałt na rzeczy, która nie dość, że nie jest rządem, lecz jego elementem, to jeszcze nie polskim, lecz tureckim. Dopiero z czasem siodło zostało opatrzone nazwą *Siodło z daru*, czyli etykietą indywidualizującą je, podobnie jak czyni to imię i nazwisko w przypadku człowieka.

Ani fakt bycia siodłem, ani eksponatem muzealnym nie jest niczym wyjątkowym, w przeciwieństwie do bycia – zgodnie z opisem muzealnym – siodłem „ofiarowanym przez sułtana Mustafę II posłowi Rzeczypospolitej Stanisławowi Małachowskiemu z okazji podpisania pokoju w Karłowicach w roku 1699, kończącego ostatecznie okres wojen między Polską i Turcją” (Czyżewski, 2014). Można zatem założyć, że użyteczność *Siodła z daru* nie polegała na wykorzystywaniu go jako części ekwipunku jeździeckiego, lecz na uczynieniu zeń narzędzia dyplomacji. Spełnieniem „idealnego «życiorysu»” *Siodła z daru* była chwila, w której zostało ono darowane na okoliczność polsko-tureckich rozmów pokojowych w Karłowicach. Jeżeli dar-siodło został przyjęty i sprawił radość obdarowanemu, to rzecz ofiarowana dowiodła swojej użyteczności.

Siodło z daru miało również wartość symboliczną, na którą składał się status materialny i społeczny darczyńcy i obdarowanego, charakter ich stosunków i rozeznanie w protokole dyplomatycznym, wreszcie motywy i oczekiwania wszystkich uczestników aktu darowania. Fundamentalne znaczenie miał zatem sam ceremoniał ofiarowania, który stanowił punkt kulminacyjny przemiany przedmiotu-siodła w dar-siodło.

Dar we wschodnim ceremoniale dyplomatycznym

Ofiarowywanie darów ma w dyplomacji długą tradycję, związaną z rozwojem form protokolarnych stosowanych w trakcie przyjmowania obcych posłów. Na przestrzeni wieków, można – za Stanisławem E. Nahlikiem – mówić o ukształtowaniu się dwóch różnych ceremoniałów dyplomatycznych, określanych od obszaru ich występowania: zachodnim i wschodnim (Nahlik, 1971, s. 131; por. Przyboś, Żelewski, 1959, s. 11–14). Przebieg misji poselskich pod względem elementów protokolarnych był podobny dla obu rytów i obejmował uroczysty wjazd, audiencje udzielane przez władcę i dostojników dworu, składanie listów uwierzytelniających oraz ucztę. O specyfice świadczył, między innymi, zwyczaj zgodnie z którym ambasadorom w misji do Rzymu nie towarzyszyła eskorta, bez której nie mogły się obyć poselstwa wysyłane chociażby do sułtana tureckiego. Różnice, które pozwoliły wyodrębnić ceremoniał dyplomatyczny zachodni i wschodni, sprowadzały się jednak nie tyle do obecności obstawy lub jej braku, lecz do sposobów traktowania posłów na dworach władców przyjmujących oraz do wagi przykładanej do darów.

Ceremoniał dyplomatyczny zachodni ukształtował się pod wpływem dworu papieskiego, czerpiącego ze wzorów głównie weneckich (Przyboś, Żelewski, 1959, s. 18; por. Nahlik, 1971, s. 13). Przebieg poszczególnych misji obszernie relacjonowano w diariuszach, które następnie stanowiły kompendium wiedzy o protokole obowiązującym w Rzymie. Najbardziej rozbudowany ceremoniał towarzyszył misjom tzw. obediencyjnym, odbywanym m.in. na okoliczność wyboru nowego papieża (Banaszak, 1975, s. 12).

Poczynając od średniowiecza, protokół dworu papieskiego wraz z doświadczeniami Wenecjan w zakresie organizacji służby zagranicznej, stanowiły wzór dla innych państw europejskich. Ich naśladowanie – jak zauważył Ludwik Ehrlich – stało się jednak powszechne (wyłączając dwór polskich królów elekcyjnych) dopiero od połowy XVII wieku, kiedy

to prymat w Europie, w sferze polityki i kultury, zaczęła dzierżyć Francja (Ehrlich, b.d.w., s. 157). Czasy panowania dynastii Burbonów, szczególnie zaś okres absolutystycznych rządów Ludwika XIV Wielkiego, który zwykł mawiać o sobie *l'état c'est moi*, sprzyjały rozwojowi form ceremonialnych. Pałac królewski w Wersalu, wykorzystywany również jako miejsce audiencji udzielanych posłom, świadczył o wysokich kompetencjach jego twórców w zakresie public relations. Rozmach i kosztowność projektu stanowiły manifestację potęgi królewskiego majestatu, której doświadczyć miał każdy odwiedzający pałac. Adresatami komunikatu byli zarówno poddani Króla Słońce, jak i przedstawiciele innych władców, przybywający do Francji z misjami poselskimi. Każda czynność związana z osobą władcy była celebrowana, poczynając od toalety, a na audiencjach kończąc. Mimo restrykcyjnie przestrzegane go protokołu dworskiego, Ludwikowi XIV zdarzyło się przyjąć obcego ambasadora w dezabilu. Był to jednak przypadek dalece różny od celowego, stanowiącego element protokołu, upokarzania posłów stosowanego w państwach kultuwających ceremoniał wschodni.

Ceremoniał dyplomatyczny wschodni osadzony był w tradycji dworu bizantyjskiego. Kwestie związane z przebiegiem misji poselskich regulowało w Bizancjum opracowanie pt. *O ceremoniale dworu bizantyjskiego*, nad którym prace trwały do końca istnienia Cesarstwa Wschodniorzymskiego, tj. do 1453 roku. Po upadku „drugiego Rzymu”, elementy protokołu dworu cesarskiego przetrwały w praktyce Księstwa Moskiewskiego (potem carskiej Rosji), Imperium Osmańskiego, Chanatu Krymskiego i Persji. Niezależnie od ewolucji obyczajów w państwach, które powstały na ruinach Cesarstwa i/lub korzystały z jego spuścizny, zamiłowanie do przepychu i rozbudowany ceremoniał związany z przyjmowaniem obcych posłów, stanowiły elementy trwałe, zdradzające bizantyjską inspirację.

Posłowie wysyłani w misjach na Wschód, musieli się liczyć z uciążliwościami wynikającymi z długiej podróży, ale przede wszystkim z odbiegającym od standardów europejskich stylem podejmowania, który miał dowodzić wyższości gospodarza nad przyjezdnym i jego mocodawcą. Przykładowo, jednemu z szachów perskich zdarzyło się powitać posła siedząc na koniu. Carowie zaś mieli w zwyczaju przemywać dłoń, na której uprzednio pocałunek złożył poseł władcy-katolika. Turcy traktowali obcych posłów niemal pogardliwie (Przyboś, Żelewski, 1959, s. 22–23). Zgodnie z przyjętym ceremoniałem, posłowie w trakcie posłuchania u sułtana, podtrzymywani byli pod rękę przez strażników zwanych kapi-

dzi (Wójcik, 1982, s. 210)⁴ i zmuszani do oddania czci gospodarzowi poprzez dotknięcie („uderzenie”) czołem o ziemię. Asystujący kapidzi „pomagali” posłom zginać karki. Jeżeli ktoś nie chciał wywiązać się z tego obowiązku, w formie jaką przewidywał protokół dworski, to rolą kapidzi było wyegzekwowanie posłuszeństwa i wymuszenie na posłach uległości. Zdarzało się, że posłowie urażeni sposobem podejmowania, otwarcie protestowali lub stosowali fortele, aby uniknąć ponizenia. Według jednej z relacji, ambasador cesarza Karola V Habsburga wysłany z misją do Porty, zbyt długo czekał na udostępnienie miejsca siedzącego. Obawiając się kompromitacji, usiadł na ziemi na własnym płaszczu, który po zakończonej audiencji pozostawił w miejscu, gdzie uprzednio siedział. Na uwagę sugerującą konieczność wzięcia odzienia po zakończonej audiencji, odpowiedział, że nie nawykł do noszenia za sobą krzesel (Callières, 1929 [1716], s. 106). Inaczej postąpił Hieronim Radziejowski, posłujący od polskiego króla Jana Kazimierza do sułtana Mahometa IV w 1667 roku, któremu udało się wymusić odstępstwo od ceremoniału i wykluczyć udział kapidzi przy pochyleniu przez posłów głów przed sułtanem. Wbrew przyjętym zwyczajom, H. Radziejowski i członków jego orszaku kapidzi „obok idąc i za kraj szaty trzymając” wprowadzili do sali audiencyjnej (Przyboś, Żelewski, 1959, s. 331)⁵.

Szykany godziły w godność posła i jego mocodawcy. Zgodnie z uwagami Hugo Grocjusza, zamieszczonymi w pracy pt. *De iure belli ac pacis libri tres (Trzy księgi o prawie wojny i pokoju)*, posłem nazywano tego kogo wysyłał sprawujący władzę najwyższą, a więc suweren (Grocjusz, 1957 [1625], s. 21). Jakikolwiek uchybienie godności posła, mogło więc być potraktowane jako naruszenie praw jego mocodawcy. W teorii i praktyce dyplomacji europejskiej XVII wieku dominował zatem pogląd, zgodnie z którym posła traktowano jako *alter ego* władcy wysyłającego. Nie miał on jednak większego znaczenia dla posłów tzw. wielkich, w misjach *ad hoc*, wysyłanych od króla i Rzeczypospolitej, głównie magnatów, któ-

⁴ W opracowaniach występują oni również jako „kapudży”, w relacjach poselskich zaś – „kapidziejowie”, „kapudziejowie” itd.

⁵ H. Radziejowski, według relacji, „kazał, żeby nie nachylano, jako snadź zwyczaj inszych, do pokłonu przed cesarzem jego i nas wszystkich [członków poselstwa – M.L.] obiecując dobrowolnie uczcić, jako należy, monarchę tego [sułtana – M.L.], a zaraz «generosissime» [bardzo szlachetnie – Przyboś, Żelewski] deklarując, że gdyby niezwykłych do musu i nachylania karków wolnego narodu miał się kto tchnąć, że on pierwszy w gębę da i woli umrzeć, niżeli tę «servitutum» [niewolę – Przyboś, Żelewski] ścierpieć” (Przyboś, Żelewski, 1959, s. 330–331).

rzy bardziej dbali o własny honor i godność, niż o dobre imię elekcyjnego króla⁶.

Pragnąc ograniczyć ewentualne napięcia na tle protokolarnym, próbowano stosować zasadę wzajemności i także upokarzać posłów sułtańskich. Jeżeli zatem poseł wielki winien był przed sułtanem „uderzyć” czołem o ziemię, to również od wysłannika sułtana przyjmowanego przez polskiego władcę oczekiwano podobnego gestu, polegającego na dotknięciu ręką czoła, a następnie ziemi. Posłowie wschodni i bez przymusu pozostawali wierni swoim zwyczajom, czego przykład dał wysłannik chana tatarskiego Islam Gireja w 1646 roku, który w trakcie audiencji u polskiego króla czołgał się wraz ze swiątą, uderzył czołem o ziemię, a następnie pocałował płaszcz monarchy (Przyboś, Żelewski, 1959, s. 52; także: Warszewicki, 1935, s. 141).

Zasadnicza różnica między ceremoniałami wschodnim i zachodnim sprowadzała się, obok ponizania posłów, do instytucji daru. François de Callières, pisarz polityczny, członek Akademii Francuskiej i sekretarz królewski oraz jeden z twórców traktatu w Ryswick, w ogłoszonym w 1716 roku poradniku pt. *De la manière de négocier avec les souverains ou de l'utilité de Négociations, du choix des Ambassadeurs et des Envoyés et des qualités nécessaires pour réussir dans ces emplois* (wg wydania warszawskiego z 1929 roku, książka funkcjonuje w Polsce pt. *Sztuka dyplomacji*), zalecał negocjatorom, aby „wydawać z ręcznic i robić to tak, by osoby, którym chce się ofiarować podarunki, mogły otrzymać je bez narażenia się i bez uchybienia przyzwoitości [podkreślenie – M.L.]. ... Bywają w różnych krajach zwyczaje, które następczą sposobności robienia małych podarków [podkreślenie – M.L.]; dzięki tego rodzaju niewielkim wydatkom wzrasta szacunek dla ambasadora i jego wziętość na dworze, a przez to rośnie też pożytek dla spraw, które włożono na jego barki” (Callières, 1929 [1716], s. 37–38). Podręcznik autorstwa francuskiego urzędnika, stanowiący rekapitulację poglądów na temat metod realizacji funkcji ambasadorskich w czasach panowania Ludwika XIV, dowodzi wagi, jaką przywiązywano do „wydatków, które

⁶ Poselstwa wielkie (nadzwyczajne) miały charakter czasowy i wysyłane były dla załatwienia konkretnej sprawy. Misje *ad hoc*, różniły się tym samym od poselstw stałych (zwyczajnych), których zakres funkcji ograniczał się zwykle do zbierania i przekazywania informacji. Tyle tylko, że w polskiej praktyce dyplomatycznej w XVII wieku, nie przyjął się powszechny w Europie Zachodniej trend do tworzenia misji stałych.

mogły otworzyć drogę do celu” (Callières, 1929 [1716], s. 37). Równocześnie zwraca uwagę sposób obdarowywania oraz charakter prezentów. F. de Callières podkreślił bowiem, że czynność ofiarowania, winna uwzględniać konieczność uniknięcia ryzyka przez ofiarodawcę; zachowania przyzwoitości przez obdarowanego oraz nieuchylenia jego lub jej godności. Choć autor podręcznika nie wyjaśnił wprost o jakie ryzyko chodzi, można założyć, że powodem obaw było podejrzenie przekupstwa. Obdarowany, przyjmując prezent, czuł się w obowiązku wyświadczyć przysługę darczyńcy, która mogła stać w sprzeczności z interesem własnego mocodawcy i oznaczać brak lojalności wobec niego. Granica między prezentami a przekupstwem była więc płynna. Korumpującym mógł być poseł przybywający z misją, któremu udało się przekupić urzędnika dworu władcy przyjmującego, ale i władca przyjmujący, który dzięki darom pozyskał życzliwość obcego posła wbrew interesom jego suwerena.

Zdaniem Abrahama de Wicqueforta, holenderskiego autora podręcznika dyplomacji z XVII wieku, „ambasador, który pozyskuje lub przekupuje ministra, nie narusza prawa narodów i pozostaje w granicach swej funkcji, co do tego cały świat jest zgodny” (Wicquefort, 1681, s. 207, za: Przyboś, Żelewski, 1959, s. 43). Aby uniknąć ewentualnego przekupstwa, cesarz Karol V Habsburg w XVI wieku, zabraniał swoim posłom przyjmowania darów, tytułów i godności od obcych władców. Jeżeli wymogi protokolarne dworu przyjmującego posłów nie przewidywały możliwości nieprzyjęcia darów, to winni oni byli otrzymane kosztowności przekazać po powrocie do cesarskiego skarbcza. Ostatecznie przywiezione z misji prezenty powracały do obdarowanych posłów, ale otrzymywali je na własność dopiero z rąk swojego, a nie obcego mocodawcy (Nahlik, 1971, s. 90).

Dawanie i przyjmowanie darów stanowiło normę zwyczajową w praktyce poselskiej. Mimo to, F. de Callières apelując o przyzwoitość, nalegał na zachowanie powściągliwości przy przekazywaniu i przyjmowaniu darów. Rolą obdarowującego nie miało więc być korumpowanie urzędników i osobistości dworu władcy przyjmującego, lecz wzbudzenie ich przychylności wobec własnej osoby drobnym upominkiem. Przykładami niezobowiązujących darów były chociażby wykonane ze złota różę wręczane przez legatów papieskich.

Zalecenia F. de Callières’a nie dotyczyły jednak obyczajów stosowanych w misjach poselskich wysyłanych na Wschód, gdzie brak darów lub ich skromność oznaczały naruszenie protokołu dworskiego. Wszystkie

elementy programu wizyty delegacji poselskiej w tamtejszych ośrodkach władzy wymagały uzgodnień oraz dobrej woli urzędników dworskich, którą pozyskiwano prezentami. Ofiarowanie darów stanowiło też ważną część audiencji udzielanych posłom przez panujących.

Egzemplifikację powyższego stanowiły polskie poselstwa wielkie do sułtanów osmańskich, wśród których na uwagę zasługują dobrze udokumentowane misje wspomnianego wcześniej Hieronima Radziejowskiego z 1667 roku i Jana Gnińskiego z lat 1677–1678.

Na wyprawę H. Radziejowskiego, w której udział wzięło około 200 osób orszaku, wyasygnowano 100 000 zł (Przyboś, Żelewski, 1959, s. 317). Posła w instrukcji zobligowano do pozyskania sympatii wezyra, dla którego, obok sułtana i chana, miał przywieźć upominki. Na okoliczność uroczystego wjazdu do Adrianopola, Turcy udostępnili przybyłym „30 koni osiodłanych, między którymi był jeden dla samego pana posła, nakryty czaprakiem złotym całe haftowanym, siedzenie zaś i rząd drogiejmi kamieniami sadzone było” (*Relacyja*, kopia z XVIII w., s. 483–484, za: Przyboś, Żelewski, 1959, s. 325). Zgodnie z relacją sekretarza poselstwa H. Radziejowskiego Franciszka K. Wysockiego, w trakcie audiencji u kajmakana⁷ (pełniącego obowiązki w zastępstwie wielkiego wezyra, zaabsorbowanego działaniami przeciwko Wenecji na Krecie) zgromadzonych poczęstowano kawą i sorbetem, dano wodę różaną, ubrano w kaftany i okadzono wonnościami (*Legacyja*, kopia z XVIII w., s. 746 i n., za: Przyboś, Żelewski, 1959, s. 319–335). Od posła odebrano upominki dla kajmakana, jego żony i całego dworu, które *pro qualitate personarum digna offerbantur* (łac., stosownie do godności osób ofiarowano). Darami dla kajmakana były wielki srebrny kałamarz, para szkatuł oraz mała skrzynia kredensowa. Turcy dostarczyli zaś gościom wiktuały. Audiencję u sułtana wyznaczono zaś na trzeci dzień po wizycie u kajmakana. W czasie między obiema wizytami, gospodarze upomnieli się o rejestr podarunków dla sułtana od polskiego króla, „potrzebując go *quasi* dlatego, żeby zaś co nie zginęło”. H. Radziejowski nalegał, że dary przekaże „od siebie i swoje własne ... bo nie od K.J.M. [Jana Kazimierza – M.L.]” z dobrej woli, a nie powinności, „jeśli przy audiencji i powitaniu wdzięczne będą, powoływał się przy tym na przyjaźń sąsiedzka, której żaden najdroższy nie może być porównywany upominek”. Ostatecznie poseł ustąpił i dary zostały dostarczone „wprzód dniem późnym” (Przyboś, Żelewski, 1959, s. 328).

⁷ W literaturze spotkać można również zapis „kajmakam”.

Spory wokół darów nie były niczym zaskakującym, traktowały o tym już wcześniejsze relacje poselskie, które wraz z opisanymi wydarzeniami, utwierdziły sekretarza F. K. Wysockiego w przekonaniu, że Turcy to „chciwi i nienasycony naród” (Przyboś, Żelewski, 1959, s. 326). Otrzymane dobra były przez urzędników dworskich prezentowane publicznie, a dopiero potem dostarczone sułtanowi. Dary dla tureckiego władcy stanowiły kunsztownie wykonany wielki zegar z pozytywką, która o pełnej godzinie wygrywała pieśni oraz hebanowa, obita srebrem, inkrustowana rubinami i turkusami szkatuła (*Relacyja*, kopia z XVIII w., s. 487, za: Przyboś, Żelewski, 1959, s. 332).

Wspomniana audyencja u sułtana nie była jedyną z udziałem Polaków. W trakcie kolejnej na czele delegacji stał już sekretarz poselstwa, który przejął funkcje po zmarłym H. Radziejowskim. Uroczyste posłuchanie, którego dostąpił F. K. Wysocki, zakończyło się prezentacją koni, którymi się „chwalili i delectować zwykli gospodarze. Tegoż dnia w podarunku przysłano konia” (Przyboś, Żelewski, 1959, s. 335). Doniesień o innych upominkach od Turków w relacji brak.

Przypadająca w dziesięć lat po wyprawie H. Radziejowskiego, misja Jana Gnińskiego zakończyła się niepowodzeniem, choć nakłady finansowe na jej realizację były ogromne. Orszak „posła wielkiego ... od króla i monarchy polskiego [Jana III Sobieskiego – M.L.], od całej R.P. z sejmu walnego posłany”, liczył 450 ludzi i 650 koni (*Źródła*, 1907, za: Przyboś, Żelewski, 1959, s. 380). Zanim poselstwo dotarło do Stambułu, członkowie misji zatrzymali się m.in. u paszy kamienieckiego i hospodara wołoskiego. Przed wizytą u paszy, do miejsca postoju Polaków, dostarczono upominki w postaci „koszuli jedwabnicowej i dwu chust”. Tymczasem paszy posłano od posła „flasz parę wielkich dwugarncowych złocistych; dla paszynej kownekę złocistą śliczną rzezaną robotą i puzderko wódki okowem złotym kieleckim w flaszkach toczonych z szklannemi śrubami. Kichai paszowskiemu parę pistoletów i sukna francuskiego różnych kolorów na 4 suknie”. Podczas pobytu przejazdem u hospodara wołoskiego, „posłał ... pan poseł ... miednicę wielką z nalewką i dla gospodarowej jejm. sepet srebrny, piękny i niemały”. Podobnie było w chwili spotkania seraskiera, który miał doprowadzić poselstwo do Stambułu. Otrzymał on od polskiego wysłannika „szkatułę bursztynową, którą się niezmiernie delectował, miednicę półtora łokcia wysoką, którą kupił we Lwowie, parę pucharów złocistych, z między niemi sztuciec z osobna zupełny złocisty, czym się także bardzo cieszył, potym czarę złocistą i drugą czarę dla syna ... Przy tym ... oddane jest puzderko toczne z wódką serdeczną [kordiał – Przyboś, Żelewski] i fuzyja piękna

o dwu rurach. Kihai seraskiera dana czara złocista, bursztynów drobniejszych kilka gatunków i sukna na kilka sukien. ... upominki dały się [także – M.L.] podskarbiemu, podkomorzemu i innym”.

Zgodnie z panującym zwyczajem, poza najwyższymi urzędnikami, prezenty ofiarowywano również członkom ich dworów, na co skarżył się J. Gniński w relacji słowami: „Niemał na każdym kunaku [postoju – Przyboś, Żelewski] szafują się upominki, sukna, strzelba i kontentacje [podarunki – Przyboś, Żelewski] pieniądze”. Równocześnie obdarowani starali się rewanżować. Obok wspomnianych koszul i chust były dary bardziej wartościowe, czego przykład dał gospodar wołoski przysyłając „wzajem ... rumaka wołoskiego i z rządżikiem kozackim i kulbaką aksamitną panu posłowi jm., panu staroście chełmskiemu także konia z wsiądzeniem, a dla synów poselskich po dziesięć łokci materyi złocistej i po chustce” (Przyboś, Żelewski, 1959, s. 381–387).

Podróż poselstwa J. Gnińskiego trwała prawie dwa miesiące, w trakcie których rozdano wiele cennych przedmiotów i poniesiono wysokie koszty utrzymania ludzi i zwierząt. Tymczasem w Stambule spotkało Polaków niezyczliwe przyjęcie⁸. Ponieważ zwyczajem ottomańskim było utrzymywanie obcych poselstw przez gospodarzy, goście byli zdani na ich łaskę. Trudy podróży, złe warunki bytowe zaoferowane przez Turków wraz z długim okresem oczekiwania na audiencję u sułtana, przyczyniły się do rozwoju chorób i śmierci ponad 100 członków poselstwa. Mimo niegodnego traktowania, wymiana darów trwała. Po audiencji u niezyczliwego Polsce wezyra Kara Mustafy, J. Gniński otrzymał „40 koszyków rozmaitych fruktów. ... [Sam zaś – M.L.] upominkował wezyra i posłał wannę srebrną blisko trzech łokci wielką, szkatułę ze wszystkim aparatem srebrnym – ausburgską, szkatułę bursztynową; puzdro w aksamicie flaszek bursztynowych i puzdro flasz toczonych i kilkadziesiąt łokci różnych kolorów sukna francuskiego” i inne. Nadto prezentami obdarowano ponad trzydziestu wysokich urzędników tureckich i opłacono liczne grono pomniejszych. Posłuchaniu u sułtana Mahometa IV, zorganizowanemu po długim oczekiwaniu, towarzyszyła prezentacja darów poselskich, które obnoszono za oknami sali audiencyjnej. Wśród upominków znalazły się: srebrna szkatuła złożona i wysadzana drogimi kamieniami, dwie szkatuły

⁸ „...połowica wozów i koni przez dwa dni i przez dwie noce po ulicach głodnieć musieli ... Aż dopiero trzeciego dnia więcej 400 koni z miasta w pole wyprowadzić pozwolono, bez obroku na gołe opoki, albo strawę niezmiernym kanikuły gorącym, jako u nas zimą nigdy bardziej wygubioną” (Przyboś, Żelewski, 1959, s. 392).

bursztynowe, zwierciadło bursztynowe, srebrna wanna, wykonana ze srebra i niesiona przez czterech ludzi fontanna, która przez pół godziny sześcioma strumieniami lała pachnącą wodę, strzelba oraz inne dobra. Ponieważ ulubioną rozrywką władców ottomańskich były polowania, Mahometowi IV polski poseł ofiarował, prócz wymienionych darów, „brytanów dwóch, wyźłów tarentowatych czterech, ogarków kurlandzkich dwie sworce, wszystkich w obrożach i sworach aksamitnych srebrem oprawnych” (Przyboś, Żelewski, 1959, s. 398).

Przytoczone relacje z misji poselskich H. Radziejowskiego i J. Gnińskiego obfitują w opisy ceremoniałów towarzyszących spotkaniom oficjalnym posłów z przedstawicielami Porty. Cechą charakterystyczną tych audiencji oraz wysiłków, które się z nimi wiązały, była wymiana darów, do której przywiązywano fundamentalną wagę. Analizując obszernie ustępy dotyczące prezentów, na tle nielicznych wzmianek o sukcesach w negocjacjach, można odnieść wrażenie przerostu formy nad treścią. Tego typu praktyki stosowane przy redagowaniu relacji wynikały prawdopodobnie z dwóch powodów. Po pierwsze, koszty misji poselskiej wielkiej, w tym przygotowania darów, były znaczące i nierzadko przekraczały możliwości królewskiego skarbcza. Aby misja doszła do skutku, bywało, że posłowie, głównie magnaci, sami partycypowali w wydatkach związanych z organizacją poselstwa (Przyboś, Żelewski, 1959, s. 45). Był to rodzaj pożyczki, którą przez następne lata próbowano windykować. Rejestr darów dyplomatycznych rozdanych w trakcie misji był więc dowodem poniesionych przez posła nakładów, rodzajem zabezpieczenia na okoliczność dochodzenia swoich praw. Po drugie, Rzeczpospolita leżała na styku dwóch tradycji ceremonialnych. Fetyszyzacja norm protokolarnych czyniła dwór polskich królów bliższym obyczajom stosowanym na Wschodzie, które – zdaniem A. Przybosia i R. Żelewskiego – „były wyrazem prymitywnego przekonania, że o potędze reprezentowanego kraju świadczy przede wszystkim czysto zewnętrzne wystąpienie” (Przyboś, Żelewski, 1959, s. 45). Stąd w większości sprawozdań z legacji większą wagę przywiązywano do pompy, z którą odbywano uroczyste wjazdy do miast stołecznych, do bogactwa darów i okazałości strojów, do wystawności uczt i warunków zakwaterowania, niż do szczegółowych relacji z przebiegu negocjacji. Blichtr towarzyszący poselstwom, w obliczu niedostatków królewskiego skarbcza, był przedmiotem krytyki ze strony praktyków i teoretyków dyplomacji uprawianej na modłę zachodnią.

Abstrahując od wartościowania obu tradycji ceremonialnych, należy stwierdzić, że przytoczone relacje dają wgląd w praktykę wymiany darów

poselskich w XVII wieku w kontaktach polsko-tureckich. Bazując na cytowanych materiałach źródłowych, można wskazać na pewne powtarzające się okoliczności dawania i cechy charakterystyczne rządzące doborem prezentów. Każdy oficjalny kontakt poselstwa z przedstawicielami władz państw obcych wymagał przekazania darów. Wartość upominków warunkowana była pozycją osoby obdarowanej, według precedencji stanowisk obowiązującej w państwie przyjmującym. Stąd czausz-pasza otrzymał prezent skromniejszy od wezyra, ten zaś od sułtana. Najcenniejsze wśród darów przywiezionych przez H. Radziejewskiego i J. Gnińskiego były przedmioty wykonane z metali szlachetnych, inkrustowane kamieniami szlachetnymi i stanowiącym polską specjalność – bursztynem, czyli „złotem Bałtyku”. Tymczasem Turcy przesyłali gościom wiktuały, które służyły inicjowaniu wymiany darów (jak miało to miejsce po wizycie J. Gnińskiego u Kara Mustafy) lub były wyrazem wdzięczności za uprzednio otrzymane prezenty. Poseł od wezyra dostawał więc „tylko owoce i napoje”, sam zaś dawał „dość kosztowne dary” (Wójcik, 1982, s. 292). Obok produktów spożywczych, wysocy urzędnicy Porty ofiarowywali również to, z czego byli najbardziej dumni, a więc *k o n i e* oraz *b o g a t o z d o b i o n e r z ę d y k o Ń s k i e* [podkreślenie – M.L.]. Siodło jako element rządu końskiego stanowiło zatem typowy dar turecki.

Zasada wzajemności

Dar był rodzajem umowy zawartej między darczyńcą i obdarowanym, opartej na zasadzie wzajemności. Odwzajemnienie daru nie polegało jednak na przekazaniu ekwiwalentu. Wiktuały ofiarowane przez gospodarzy nijak się miały do bogatych, nierzadko i pomysłowych (fontanna J. Gnińskiego) prezentów poselskich. Nawet otrzymane konie nie rekompensowały posłom poniesionych nakładów finansowych. Dysproporcja wartości przedmiotów dawanych i otrzymywanych była powodem niezadowolenia posłów. Tymczasem, zgodnie z regułami gościnności, trudno było oczekiwać, że osoba odwiedzana, która otrzymała prezent, w trakcie jednej wizyty zrewanżuje się darczyńcy tym samym. Nie przypadkiem Turcy domagali się darów od mocodawcy, a nie posła, gdyż to wobec niego zaciągali dług wdzięczności. W ich przekonaniu – czasami niezgodnie ze stanem faktycznym – poseł wielki jedynie partycypował w „przekazaniu” darów od suwerena o podwójnym obliczu – monarchy elekcyjnego i reprezentanta Rzeczypospolitej, czyli stanu szlacheckiego.

Szczególnie deprymujący dla posłów był roszczeniowy stosunek do darów. Dary nie miały charakteru dobrowolnego, żądano ich, co stawiało w niezręcznej sytuacji samego króla Polski. Zdaniem E. Nahlika, dobra ofiarowane władcom muzułmańskim, traktowano jako haracz, a dla członków ich dworów – jako tradycyjny bakczysz (Nahlik, 1971, s. 89). Czy zatem mówienie o darze jest uprawione, gdy był to rodzaj obowiązkowego świadczenia? Według Jacquesa Derridy, interesowność daru sprawia, że przestaje być on darem (Derrida, 1992, za: Idziak, 2009, s. 38). Jak zauważyła Urszula Idziak, dla J. Derridy „wymiana pochłania dar. Skoro dawca oczekuje zapłaty, zwrotu czy nawet wyrazu przychylności, nie ofiarował daru, a jedynie wszedł w system wymiany. Skoro nie zapomniał o tym, co od-dał, zawiązał pewną relację ekonomiczną z „obdarowanym”, który w istocie stał się jego dłużnikiem. Nie ma w intencjach dawcy dar-mowości, skoro jest oczekiwanie zysku” (Idziak, 2009, s. 38). Tam zatem gdzie pojawia się myśl o rewanżu, o zwrocie długu, nie ma – zdaniem J. Derridy – daru.

Nie sposób zrozumieć znaczenia daru traktowanego jako rodzaj zobowiązania, bez odwołania do „kapitalnego” i bezspornego arcydzieła”, jak Claude Lévi-Strauss określił *Szkic o darze. Forma i podstawa wymiany w społeczeństwach archaicznych* Marcela Maussa, opublikowany na łamach „Année Sociologique” w latach 1923–1924 (Lévi-Strauss, 1973 [1968], s. XXXVII, XXXVIII). Praca ta, uważana za dzieło klasyczne antropologii francuskiej, dzisiaj już nienajmłodsza i krytykowana, wydaje się wciąż stanowić inspirację do badania fenomenu wymiany darów, traktowanego jako „całościowe zjawisko społeczne” (Mauss, 1973 [1923–1924], s. 213 i n.). Dar to fakt społeczny, rodzaj wzajemnego świadczenia, które „uruchamia w pewnych przypadkach całość społeczeństwa i jego instytucji” (Mauss, 1973 [1923–1924], s. 323). Nie chodzi więc o odbywający się w domowym zaciszu akt ofiarowania prezentu, przykładowo żonie przez męża⁹, ale o zdarzenie, którego konsekwencje są szersze, aniżeli jednostkowe, tzn. dotyczą określonej grupy i mają charakter publiczny, a nie prywatny. M. Mauss oparł swoje rozważania na analizie porównawczej tzw. społeczeństw pierwotnych, na przykładzie ludów Polinezji, Melanezji i północno-zachodnich wybrzeży Ameryki Północnej.

⁹ B. Malinowski prezenty wymieniane przez małżonków zaklasyfikował do kategorii *pure gift* (Malinowski, 2005 [1922], s. 222 i n.).

Ustalania M. Maussa nie powstały w próżni, lecz wpisywały się w szerszy kontekst odkryć etnograficznych poczynionych, między innymi, przez Franza Boasa i Bronisława Malinowskiego, dotyczących tzw. potlaczu, czyli ceremonialnej biesiady, w trakcie której gospodarz niszczył część posiadanych dóbr i ofiarował podarki, dając tym samym dowód majątności i wysokiej pozycji społecznej. Potlacz wymagał wzajemności i odwrócenia ról, czyli analogicznego do zachowania gospodarzy postępowania gości, tyle że w trakcie kolejnej uczty. Na tej podstawie C. Lévi-Strauss wysnuł żartobliwą konstatację, że „prawdziwe autorstwo współczesnej teorii wzajemności należy przypisać tubylcom melanezyjskim” (Lévi-Strauss, 1973 [1968], s. XXXVII).

Problem M. Maussa, zdaniem C. Lévi-Straussa, polegał na tym, że wymianę traktował on jako „wspólny mianownik wielkiej liczby na pozór niejednorodnych działań społecznych i zarazem nie potrafił dopatrzeć się [jej – M.L.] w faktach. Obserwacja empiryczna – napisał C. Lévi-Strauss – nie ukazywała [M. Maussowi – M.L.] wymiany, lecz tylko ... – «trzy obowiązki: dawania, otrzymywania, zwracania»” (Lévi-Strauss, 1973 [1968], s. XLII–XLIII). Próbując wyjaśnić powody, dla których dary krążyły między obdarowującymi i obdarowanymi, M. Mauss wskazała na istnienie siły magicznej (ducha, mocy duchowej – *hau*) tkwiącej w rzeczach, które się daje i sprawiącej, że są one odwzajemniane. Obdarowujący zyskiwał władzę nad obdarowanym, dopóty dopóki ten drugi nie ofiarował rzeczy równie lub bardziej wartościowej. „Dawać – to przejawiać swoją wyższość, być bardziej, wyżej, być «magister»; przyjmować bez zwracania czy bez zwracania z nadwyżką – to podporządkować się, stawać się klientem i sługą, stawać się małym, opadać niżej («minister»)” (Mauss, 1973 [1923–1924], s. 317). Ten aspekt koncepcji M. Maussa poruszył George Bataille, według którego „oddziaływanie na bliźniego stanowi o mocy daru, jakiej nabywa się poprzez utratę” (Bataille, 2002, s. 79).

Dar był dla M. Maussa rodzajem świadczenia jedynie z pozoru „wolnym i bezinteresownym, w rzeczywistości zaś – wymuszonym i interesownym. [Świadczenia te – M.L.] przybierały zawsze postać darowizny, podarunku ofiarowanego szczerze nawet wtedy, gdy ten gest towarzyszący transakcji był tylko fikcją, formalizmem i kłamstwem społecznym, i kiedy w istocie występowało zobowiązanie i interes ekonomiczny” (Mauss, 1973 [1923–1924], s. 212–213).

Tak do pewnego stopnia było z darami w stosunkach dyplomatycznych z Portą, gdzie istniał obowiązek dawania. Co do zasady, dawano to z czego słynęły państwa gospodarza i gościa. Posłowie polscy – przed-

mioty zdobione bursztynem i futra, Turcy zaś – konie i rzędy końskie. Wymiana nie odbywała się jednak w porządku liniowym, przykładowo: poseł ofiarował bursztynową skrzynię, a w zamian dostał konia z rzędem. Gratyfikacja mogła być rozciągnięta w czasie i przyjmować różne formy. Zwykle jednak dopełnienie obowiązku dawania bogatych darów, powodowało przychylnie usposobienie obdarowanego wobec darczyńcy i to ono świadczyło o użyteczności daru. Poseł otrzymywał owoce i sorbet od wezyra – poseł wysyłał dary dla wezyra – wezyr partycypował w organizacji audiencji u sułtana – poseł przekazywał dary dla sułtana – sułtan dawał posłuchanie posłowi – poseł dostawał konia z rzędem. Ważna była przemienność świadczeń. Dopiero przyjęcie daru, a nie fakt dania, inicjowało proces wymiany. Wynikało z tego, że dar dawniej, tak jak i obecnie – na co zwróciła uwagę U. Idziak – „nie istniał samoistnie, [lecz – M.L.] domagał się zaplecza w postaci etyki dawania, bądź ekonomii ustalającej zasady wymian” (Idziak, 2009, s. 9). Protokół dworu sułtanów ottomańskich przewidywał przekazanie darów przez posłów, ale nie obowiązek ich przyjmowania. Tym zatem co decydowało o powodzeniu aktu ofiarowania była satysfakcja obdarowanego, której wyrazem było przyjęcie daru. Już M. Mauss zwrócił uwagę na „najlepszą” – jego zdaniem – etymologię łacińskiego słowa *res* (rzecz), porównując je z *sanskryckim rah, ratiḥ*, oznaczającym „dar, podarunek, rzecz przyjemną. «Res» musiała być przede wszystkim tym, co sprawia przyjemność komuś innemu” (Mauss, 1973 [1923–1924], s. 283).

Można przyjąć, że siodło tureckie w funkcji daru, podobnie jak wymienione prezenty poselskie, miały sprawić przyjemność obdarowanemu i przyczynić się do sukcesu misji. Darczyńcą był w tym przypadku sułtan turecki Mustafa II, obdarowanym – polski poseł wielki Stanisław Małachowski. Abstrahując od kwestii związanych z momentem ofiarowania, który jest trudny do precyzyjnego ustalenia, należy stwierdzić, że zostało ono przyjęte, gdyż trafiło do Polski. Czy jednak sprawiło radość posłowi, którego misja była trudna, a okoliczności jej realizacji niesprzyjające? Jest to pytanie o sprawczość daru-siodła, czyli o sposób jego oddziaływania na uczestników aktu darowania i przyjęcia. Aby na nie odpowiedzieć, konieczne wydaje się nakreślenie kontekstu ofiarowania daru-siodła, którym były negocjacje pokojowe w Karłowicach oraz stosunku Polaków do przedmiotów tureckiego pochodzenia.

Trwająca od 1672 roku do 1699 roku, z kilkuletnią przerwą (1676–1683) wojna z Turcją przyniosła stronie polskiej utratę części ziem oraz upokarzające traktaty pokojowe w Buczaczu w 1672 roku (tzw. haniebny pokój)

i w Żurawnie z 1676 roku. Oba układy sankcjonowały zmiany terytorialne oraz wasalny status Rzeczypospolitej wobec Porty i jako takie nie zostały przez sejm ratyfikowane. Rzeczpospolita formalnie pozostawała w stanie wojny z Turcją i Chanatem Krymskim. Rozpoczęte zwycięstwem Jana III Sobieskiego pod Wiedniem w 1683 roku, nowe działania zbrojne przeciwko Turkom, toczone przez Rzeczpospolitą, Cesarstwo Austriackie i Republikę Wenecką, połączone od 5 marca 1684 roku sojuszem w ramach tzw. Ligi Świętej (zawiazanym pod auspicjami papieża), do którego dołączyła Rosja, nie zmieniły niekorzystnej dla Polaków sytuacji (por. Czamańska, 2003, s. 8). Choć udało się zdobyć fortece w północnej Mołdawii, to jednak nie zdołano odbić zajętego przez Turków w 1672 roku Kamieńca (przekształconego w Ejalet Kamieniecki), będącego twierdzą – symbolem zwierzchności jurysdykcyjnej nad Podolem (por. Wojtasik, 1970, s. 296; Tazbir, 1971, s. 63–78). Do jego odzyskania (własnym kosztem) zobowiązał się w paktach konwentach August II Sas, wybrany na tron Polski w 1697, po śmierci Jana III. Nowy król przyznał priorytet rewindykacji utraconych w zmaganiach wojennych z Turcją ziem (Wójcik, 1982, s. 240). W tych warunkach w Rzeczypospolitej bez entuzjizmu odnoszono się do negocjacji pokojowych. Inaczej przedstawiała się sytuacja cesarza Leopolda I Habsburga, który dzięki wybitnym strategom Ludwikowi Badeńskiemu, Karolowi Lotaryńskiemu i Eugeniuszowi Sabaudzkiemu, wyszedł z wojny z Turcją zwycięsko. Podobnie było z Wenecjanami, którzy stoczyli wygrane bitwy z siłami ottomańskimi, głównie na Półwyspie Peloponeskim i wyspach greckich, choć nie zdołali zająć Krety. Zarówno cesarz, jak i Wenecjanie zainteresowani byli zakończeniem wojny. Podobny pogląd prezentowali Turcy, którzy obawiali się dalszych strat terytorialnych. Najmniej chętny regulacji konfliktu był car Piotr I Wielki, dla którego zajęcie przez Rosjan portu Azow, stanowiło preludium do realizacji planów ekspansji w basenie Morza Czarnego. Do tego konieczna była wojna, a nie pokój. Ostatecznie jednak Piotr I ustąpił pod wpływem cesarskiej perswazji i zgodził się przystąpić do rozmów.

Wolą Leopolda I i Wenecjan było zawarcie z Turcją układu pokojowego według zasady *uti possidetis, ita possideatis* (łac., co posiadasz, będziesz posiadał), zgodnie z którą strony miały prawo zachować tereny, które znajdowały się pod ich kontrolą w chwili zawarcia umowy. Propagatorem zastosowania tej zasady prawa międzynarodowego był Wilhelm III Orański, którego wysłannicy Anglik – Wilhelm Paget i Holender – Jakub Colyer, podjęli się mediacji, początkowo między Portą i cesarstwem, a po-

tem pozostałymi państwami. Po konsultacjach, na połowę września 1698 roku zwołano do Karłowic nad Dunajem (północna Serbia), w pobliżu linii frontu, kongres pokojowy z udziałem przedstawicieli państw członkowskich Ligi Świętej i Porty. Wielostronna konferencja pokojowa w Karłowicach była drugim kongresem w historii Europy po westfalskim z 1648 roku i pierwszym, w trakcie którego przedstawiciele wszystkich stron skupieni zostali w j e d n y m miejscu, w barakach pod miastem, wśród których miejsce centralne zajął udekorowany przez Turków namiot, przeznaczony do negocjacji¹⁰.

Usankcjonowanie wszystkich zdobyczy i strat wojennych w układzie pokojowym oznaczałoby dla Rzeczypospolitej utratę Kamieńca, Podola i Ukrainy prawobrzeżnej. Celem zapobieżenia niekorzystnym dla strony polskiej rozwiązaniom, zdecydowano się wysłać do Karłowic posła wielkiego¹¹. Wybór padł na wojewodę poznańskiego Stanisława Małachowskiego, człowieka wykształconego i o wysokiej kulturze osobistej, któremu wręczono instrukcję z datą 5 września 1698 roku, wykluczającą zgodę na realizację zasady *uti possidetis* (Wójcik, 1982, s. 240). Na obrady S. Małachowski dotarł jako ostatni. Jego zadaniem było wynegocjowanie i podpisanie polsko-tureckiego układu pokojowego. Cel ten zdołano osiągnąć po trudnych rozmowach z udziałem pośredników. S. Małachowski ustąpił z nierealnych oczekiwań terytorialnych zawartych w instrukcji sejmowej, choć dotrzymał tajnej instrukcji królewskiej. Nie zdołał jednak formalnie obalić zasady *uti possidetis*, którą *de facto* w negocjacjach polsko-tureckich zastąpiono zasadą *status quo ante bellum*, przywracającą stan sprzed wybuchu wojny w 1672 roku (Konopczyński, 1936, s. 32–33).

Podpisany 26 stycznia 1699 roku o godz. 11.45 (podobno według zaleceń astrologa reiseffendiego) układ pokojowy kończył wojnę między Imperium Osmańskim a Ligą Świętą (Czamańska, 2003, s. 12). W wyniku porozumienia potwierdzono prawa Habsburgów do większości terytorium Węgier wraz z Siedmiogrodem, Wenecjan – do Dalmacji i Półwyspu

¹⁰ W trakcie negocjacji kończących wojnę trzydziestoletnią obradowano w dwóch miejscach, Münsterze i Osnabrück. Katolicy i protestanci negocjowali oddzielnie, w Karłowicach natomiast chrześcijanie prowadzili rokowania wspólnie z muzułmanami przy udziale mediatorów z państw protestanckich (por. Kołodziejczyk, 2004, s. 25, 28; Ricaut, 1709, s. 281, za: Czamańska, 2004, s. 11).

¹¹ Celem nakłonienia sojuszników z Ligi Świętej do rezygnacji z zasady *uti possidetis* w negocjacjach z Portą, 18 czerwca 1698 roku do Wiednia wysłano Jana Gomolińskiego. Misja ta zakończyła się jednak niepowodzeniem.

Peloponeskiego, zaś Caratu – do portu Azow. S. Małachowski uzyskał dla Rzeczypospolitej, że „forteca kamieniecka z dawnych swoich przed dwiema ostatnimi wojnami mianych granicach położona, wyprowadziwszy stamtąd załogi tureckie, wypróżniona i w całości zostawiona być ma, wraz z Podolem i Ukrainą [prawobrzeżną – M.L.], do których prowincyi żądnych na potem Najwyższa Porta pretensyi sobie rościć nie ma” (*Traktaty*, 1773, s. 323–339, za: Gierowski, 2001, s. 235).

Traktat karłowicki kładący kres wyczerpującej i kosztownej wojnie polsko-tureckiej – za Michałem Zwierzykowskim – „odbił się szerokim echem w kraju, wzbudzając powszechną radość” (Zwierzykowski, 2004, s. 183). Opinie na jego temat nie są jednak jednoznaczne wśród polskich badaczy. Wynegocjowany przez S. Małachowskiego pokój – według Zbigniewa Wójcika – trudno uznać za sukces dyplomatyczny, co najwyżej połowiczny, gdyż Polacy „nic więcej wówczas osiągnąć nie mogli” (Wójcik, 1982, s. 316). Innego zdania jest Andrzeja Gliwa, dla którego wynik misji S. Małachowskiego stanowił „bezsparnie ... wielki sukces dyplomacji polskiej” (Gliwa, 2004, s. 101).

Abstrahując od oceny, czy był to wielki czy może tylko połowiczny sukces, wypada zaznaczyć, że układ karłowicki miał istotne znaczenie, gdyż w przeciwieństwie do traktatów pokojowych podpisanych w Buczaczu i Żurawnie, został on przez stronę polską ratyfikowany i wszedł w życie¹². 1699 rok okazał się więc dla stosunków polsko-tureckich cezurą „kończącą epoki konfliktów zbrojnych w relacjach bilateralnych” (Czarnańska, 2003, s. 12). Ponieważ zdołano odzyskać ważne dla Rzeczypospolitej ziemie, w zamian za ewakuację fortec mołdawskich, a Turcy

¹² Zgodnie z art. 11 polsko-tureckiej części traktatu pokojowego podpisanego w Karłowicach, warunkiem ostatecznego potwierdzenia układu miało być przybycie do Turcji z dokumentem ratyfikacyjnym podpisanym przez króla i przedstawicieli Rzeczypospolitej, posła zwykłego (Gliwa, 2004, s. 102). Tymczasem, przywieziony do Edirne (Gliwa, 2004, s. 109), przez posła mniejszego Stanisława Mateusza Rzewuskiego dokument ratyfikacyjny sygnowany był przez Augusta II Sasa i datowany na 1 marca 1699 roku, a następnie potwierdzony przez podkanclerzego Karola Tarłę 24 kwietnia 1699 roku. Z uwagi na uchybienia formalne (brak wzmianki o ratyfikacji układu pokojowego w imieniu Rzeczypospolitej), Turcy zażądali uzupełnienia dokumentu. Spowodowało to odwleczenie ewakuacji tureckiej załogi twierdzy kamienieckiej oraz opóźnienie wydania przez sułtana „listu przymiernego”. Dopiero zredegowany 24 sierpnia 1699 roku przez kancelarię królewską nowy dokument z uzupełnioną preambułą zadowolili Turków. 22 września 1699 roku nastąpiła ewakuacja twierdzy kamienieckiej, a w dniach 6–15 października 1699 roku sułtan Mustafa II wydał „list przymierny” (Kołodziejczyk, 2004, s. 28–30).

zrezygnowali z upokarzających stronę polską gestów (towarzyszących wcześniejszym umowom pokojowym), układ znać można za „dobry pokój”, dający asumpt do zgodnego współistnienia lub wręcz – cytując Z. Wójcika – „początek przyjaźni między obu narodami” (Wójcik, 1982, s. 241).

Niebagatelne znaczenie dla sukcesu negocjacji miała atmosfera obrad. Zgodnie z przyjętym obyczajem, dary służyły pozyskiwaniu życzliwości partnerów negocjacyjnych lub były wyrazem wdzięczności za konstruktywne rozmowy. Zachowana relacja sekretarza poselstwa S. Małachowskiego, Andrzeja Gorkowskiego z 1699 roku (*Relacya*, 1778, s. 1–56, za: Konopczyński, 1936, s. 34–39), nie zawiera wzmianki o darze-siodle, co czyni obie okoliczności darowania na równi możliwymi. Stronę turecką w negocjacjach reprezentowali reiseffendi Mehmed Rami i wielki dragoman, Grek z pochodzenia, Aleksander Maurocordato. Dar, którego częścią było siodło, został przekazany w imieniu sułtana Mustafy II prawdopodobnie za pośrednictwem jednego z nich.

Bogato zdobione siodło tureckie, można założyć, że było dla polskiego posła rzeczą pożądaną, co wynikało z orientalizacji mody szlacheckiej w XVII wieku. Nasiliła się ona w drugiej połowie wieku, w konsekwencji zwycięstw Jana III Sobieskiego nad Portą. „Uderzające piętno Wschodu” – jak określił tę estetykę Władysław Łoziński – przejawiało się w popularności towarów tureckich, ale również w lubowaniu się we wschodnim przepychu (Łoziński, 1921, s. 162). „Było zwyczajem, że przy każdym uroczystym wjeździe, czy to powitalnym, koronacyjnym, pogrzebowym w Krakowie, czy to poselskim w którejś ze stolic zagranicznych, za orszakiem jeźdźców prowadzono luźne, z niesłychanym przepychem ubrane konie ... same-zaś rzędy, natkane sztuczkami i ogniwkami ze złota lub pozłocistego srebra, z pod których nie widać było rzemienia, olśniewały blaskiem drogich kamieni, ... z ociekającymi złotym haftem ... kapy i okrycia – z kitami piór strusich w kameryzowanych rubinami i turkusami tulejach i forgach na końskich ogłówkach, z szczerosrebrnymi łękami, strzemionami i t. p. reprezentowały, każdy z osobna, całą i to okazałą fortunę” (Łoziński, 1921, s. 160). W Europie Zachodniej styl ten traktowano z pogardą, uważając za przejaw obyczajów barbarzyńskich¹³. Polska

¹³ „Kiedy król Jan III wjeżdża na koronację swoją do Krakowa, koń jego ma na sobie rząd Hussejna Baszy, zdobyty pod Chocimem, szczerozłoty, bajecznej ceny, sadzony dwoma tysiącami rubinów i szmaragdów, i rząd ten jest niejako sygnatur smaku polskiego z tej specjalnej pory, rozmiłowanego w grubym efekcie, biorącego

szlachta tymczasem, za przykładem zwycięzcy spod Wiednia, uległa wpływom estetyki tureckiej widocznym w ubiorach męskich, wyposażeniu wnętrza, rzędach końskich i zamiłowaniu do koni orientalnych, którymi uszlachetniano rodzime. Była to fascynacja jednostronna. Rzeczpospolita bowiem, zdaniem Dariusza Kołodziejczyka, nie posiadała towarów równie atrakcyjnych dla Turków, za wyjątkiem futer, służących do podbijania strojów ceremonialnych sułtana i wielkich wezyrów (Kołodziejczyk, 2012)¹⁴.

Turcy świadomi tych preferencji Polaków oraz dumni ze swoich koni i rzędów, ofiarowując siodło S. Małachowskiemu próbowali pozyskać jego sympatię. Jeżeli celem misji było osiągnięcie porozumienia pokojowego w drodze negocjacji, to wzajemne nastawienie stron do siebie miało niebagatelne znaczenie dla przebiegu rozmów. Dar-siodło nie spowodowało podpisania układu karłowickiego. Sam akt ofiarowania i przyjęcia daru był jednak rodzajem transakcji, której konsekwencje nabierały wymiaru międzynarodowego. Wszystko co sprzyjało budowaniu wzajemnego zaufania między partnerami rozmów, oparte było na zasadzie wzajemności. Ustępstwa jednej strony prowokowały reakcję drugiej, dowodząc kompetencji wysłanników obu stron oraz mediatorów, których udział był szczególnie ważny w chwilach impasu. Wzajemne dary były również dopełnieniem tradycji ceremonialnej w stosunkach polsko-tureckich.

bogactwo za piękno, przepych za sztukę. Jako gdy król później rząd ten baszyński podarował Wielkiemu Księciu Toskańskiemu, zbyto go na dworze Medyceusza, w ojczyźnie Benvenuto Celliniego pogardliwymi prawie słowy: «cosa del barbaro lusso»” (Łoziński, 1921, s. 163). To paradoks historii, gdy przypomni się jak, w hołdującym rozbudowanemu ceremonialowi dworskiemu Bizancjum (stanowiącym punkt odniesienia dla obyczajów dworskich Porty), myśleli o swoim cesarstwie poddani basileusa. Używali oni na określenie imperium terminu *Oikoumene*, co znaczyło „świat stale zamieszany przez człowieka/cywilizowany”. Pełne ostentacyjnego przepychu rytuały były manifestacją władzy cesarskiej i jej świętości (por. *Konstantynopol*, 2011). Z czasem przymiotnik „bizantyjski” (o stosunku do władzy) nabrał znaczenia pejoratywnego i zaczął być używany jako synonim słów: „ceremonialny” (w znaczeniu przerostu formy na treścią), „uniżony”, „pochlebczy” itd. (Kopaliński, 1983, s. 58). „Bizantyjskość” ceremoniału wschodniego dla mieszkańców Europy Zachodniej zaczęła oznaczać coś niestosownego, ostentacyjny przepych zaś świadczył o obyczajach właściwych ludom barbarzyńskim, a nie – jak sądzili – cywilizowanemu światu.

¹⁴ D. Kołodziejczak wskazał, że Turcy szczególnie cenili tzw. futra moskiewskie, które szlakiem handlowym przez tereny Rzeczypospolitej, rokrocznie były dostarczane przez osmańskich kupców z Moskwy do Stambułu.

Dar-siodło, jako prezent dobrany przez darczyńcę podług gustów obdarowanego, przyczynił się do sukcesu negocjacji i – jak można przypuszczać – sprawił radość polskiemu posłowi.

Zamiast zakończenia

Tak rozumiana sprawczość daru-siodła bliska jest teorii aktora-sieci (*Actor-Network Theory* – ANT), której jednym z czołowych przedstawicieli jest francuski filozof nauki i antropolog Bruno Latour. Podejście B. Latoura nie oznacza upodmiotowienia przedmiotu, w omawianym przypadku daru-siodła, lecz konieczność przekroczenia właściwego dla świata zachodniego dualizmu ontologicznego dzielącego świat na podmiot i przedmiot. Według B. Latoura zbiorowość tworzą „ludzie” i „czynniki pozaludzkie” (zwierzęta, rośliny, przedmioty, np. siodło). Relacja między nimi ma charakter symetryczny, a nie hierarchiczny. Nie jest zatem tak, że to wyłącznie ludzki podmiot decyduje o przedmiocie. W koncepcji francuskiego badacza nie ma podmiotów i przedmiotów. Tym co jest ważne jest wiązanie, które ma charakter aktywny (mediacja) lub bierny (zapośredniczenie). Jeżeli odnieść to do siodła z XVII wieku, gdy jest ono sprawne i leży na grzbiecie konia, na którym siedzi jeździec, to relacja między koniem–siodłem–jeźdźcem jest zapośredniczeniem. Wszystko ulegnie modyfikacji, gdy na skutek przetarcia skóry pęknie puślisko, siedzący na koniu człowiek straci równowagę i trąci konia w bok, w wyniku czego ten uskoczy i spowoduje upadek jeźdźcy. Sekwencja zdarzeń, która nastąpi będzie – używając terminologii Latourowskiej – mediacją w ramach powiązań koń–siodło–jeździec, a sprawcą upadku jeźdźcy – uszkodzone siodło.

Przytoczony hipotetyczny przykład pozwala wykazać na czym polega „sprawczość” w ANT. Przede wszystkim nie jest to właściwość wyłącznie przyrody ożywionej. Ludzie i czynniki pozaludzkie mogą być – za B. Latourem – aktorami (aktantami) działającymi na innych i inne¹⁵. Ujmując

¹⁵ „... każda rzecz, która zmienia stan rzeczy, która wprowadza jakąś różnicę, jest aktorem – albo jeśli nie posiada jeszcze figuracji, aktantem. Stąd pytanie, jakie zadajemy wobec każdego podmiotu [w ujęciu B. Latoura podmiot nie jest przeciwieństwem przedmiotu – M.L.], są następujące: Czy wprowadza on jakąś różnicę w przebiegu działania jakiegoś innego podmiotu, czy nie?” (Latour, 2010 [2005], s. 100–101).

rzecz ogólnie – siodło jest elementem ekwipunku jeździeckiego. Narzucające się w związku z tym stwierdzenie, że siodła siodłają konie, „jest odwróceniem kierunku wpływu, przekształcającym przedmioty w przyczyny, których skutki byłyby przekazywane za pomocą ludzkiego działania ograniczonego ... do problemu zapośredniczeń” (Latour, 2010 [2005], s. 101). Na tym poziomie trudno mówić o sprawczości siodła. Jak zauważył Krzysztof Abriszewski, we wstępie do polskiego wydania B. Latoura *Splatając na nowo to, co społeczne...*, „dopóki wszystkie egzemplarze traktujemy jako jednakowe, nie ma sensu mówić o sprawczości rzeczy, kiedy jednak się je różnicuje, wraz z nimi różnicując (usytuowane) konteksty, zmienia się ich sprawczość” (Abriszewski, 2010, s. XXI). Siodło ma zatem różną sprawczość w zależności od kontekstu. Gdyby – korzystając z wcześniejszego przykładu – jeźdźcem był S. Małachowski w Karłowicach, siodło zaś – dopiero co otrzymanym darem od sułtana Mustafy II, to jego sprawczość byłaby różna od tej, gdyby to samo siodło w kilkaset lat później znalazło się na wystawie w Zamku Królewskim w Krakowie.

Dla B. Latoura „może istnieć wiele metafizycznych odcieni pomiędzy pełną przyczynowością a czystym nieistnieniem. Rzeczy, poza „determinowaniem” czy służeniem jako „horyzont ludzkiego działania”, mogą je autoryzować, pozwalać na nie, umożliwiać je, zachęcać do niego, ... zabraniać go i tak dalej” (Latour, 2010 [2005], s. 102). W tym ujęciu, *Siodło z daru* przyczyniło się do zawarcia układu pokojowego w Karłowicach w 1699 roku.

Traktowana wybiórczo na potrzeby niniejszych rozważań ANT, stanowi zatem rodzaj brakującego elementu, który pozwolił magiczne właściwości rzeczy z eseju o darze M. Maussa, zastąpić rzeczami posiadającymi sprawczość, z pominięciem argumentacji „obcej naszym rozsądkom dorosłych Europejczyków” (Lévi-Strauss, 1973 [1968], s. XXXV).

Powiązania czynników ludzkich i pozaludzkich oraz ich zmienność warunkowana przez kontekst czasu i miejsca, zniosły również esencjonalne myślenie o rzeczy. Jeżeli to samo siodło ma różną sprawczość, jako przedmiot-siodło, dar-siodło, eksponat-siodło, to nieuprawnione wydaje się wnioskowanie na temat jego istoty. Jedyne natomiast, co pozostaje – za B. Latourem – to relacja między wszystkimi aktorami – uczestnikami aktu darowania.

Bibliografia

- Abriszewski K. (2010), *Splatając na nowo ANT. Wstęp do «Splatając na nowo to, co społeczne»*, w: B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, Kraków.
- Banasiak M. (1975), *Z dziejów dyplomacji watykańskiej. Poselstwa obediencyjne w latach 1534–1605. Część pierwsza*, Warszawa.
- Bataille G. (2002), *Część przeklęta*, Warszawa.
- Callières F. de (1929), *Sztuka dyplomacji*, Warszawa.
- Czamańska I. (2003), *Traktaty karłowickie – problem badawcze*, „Balcanica Posnaniensia. Acta et Studia”, nr XIII.
- Czyżewski K. (b.d.), *Militaria. Siodło z daru sultana Mustafy II*, <http://www.wawel.krakow.pl/pl/index.php?op=21>, 2.01.2014.
- Derrida J. (1992), *The Given Time. I: Counterfeit Money*, Chicago–London.
- Ehrlich L. (b.d.w.), *Prawo narodów*, Kraków.
- Evdokimov P. (1999), *Sztuka ikony. Teologia Piękna*, Warszawa.
- Gierowski J. (2001), *Rzeczpospolita w dobie złotej wolności (1648–1763)*, t. 5, Kraków.
- Gliwa A. (2003), *Poselstwo Stanisława Mateusza Rzewuskiego do Turcji w 1699 roku*, „Balcanica Posnaniensia. Acta et Studia”, nr XIII.
- Godlewski J. (b.d.), *Siodło Stefana Czarnieckiego*, <http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/siodlo-stefana-czarnieckiego.php>, 2.01.2014.
- Grocjusz H. (1957), *O prawie wojny i pokoju trzy księgi*, Warszawa.
- Heidegger M. (1994), *Bycie i czas*, Warszawa.
- Idziak U. (2009), *Dar. Spór między Jeanem-Lukiem Marionem a Jacques'em Derridą*, Kraków.
- Kołodziejczyk D. (2003), *Między barokowym splendorem a politycznym pragmatyzmem – treść i forma dokumentów traktatu karłowickiego oraz przebieg jego ratyfikacji między Warszawą i Stambulem*, „Balcanica Posnaniensia. Acta et Studia”, nr XIII.
- Kołodziejczyk D. (2012), *Wiedź to starcie imperiów a nie cywilizacji*, <http://www.histmag.org/Dariusz-Kolodziejczyk-Wiedzen-to-starcie-imperio-w-a-nie-cywilizacji-7240>, 21.01.2014.
- Konopczyński W. (1936), *Polska a Turcja 1683–1792*, Warszawa.
- Konstantynopol – Nowy Rzym. Miasto i ludzie w okresie wczesnobizantyńskim* (2011), red. M. J. Leszka, T. Wolińska, Warszawa.
- Kopaliński W. (1983), *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa.
- Kopytoff I. (2005), *Kulturowa biografia rzeczy. Uwarunkowanie jako proces*, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa.

- Kowalski A. P. (2008), *Kulturoznawcza genealogia kategorii materialności rzeczy*, w: *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn.
- Krajewski M. (2008), *Ludzie i przedmioty – relacje i motywy przewodnie*, w: *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn.
- Kwietniewska M. (2009), *Res. Studium transformacji pojęcia rzeczy od Hegla do dekonstrukcji filozoficznej*, Łódź.
- Latour B. (2010), *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, Kraków.
- Legacja poselstwa polskiego w Turczach, to jest Adrianopolu die 16 augustii r. 1667 odprawionego przez wielmożnego niegdy Hieronima Radziejowskiego, podkanclerzego przetym koronnego, łomżeńskiego, wareckiego, soleckiego starostę, posła wielkiego J.K.M. zaczętego, a przeze mnie, Franciszka Kazimierza Wysockiego, cześnika sochaczewskiego, J.K.M. i tej legacji sekretarza*, kopia z XVIII w., za: A. Przyboś, R. Żelewski (1959), *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, Kraków.
- Lévy-Strauss C. (1973), *Wprowadzenie do twórczości Marcela Maussa*, w: M. Mauss, *Sojologia i antropologia*, Warszawa.
- Łoziński W. (1921), *Życie polskie w dawnych wiekach*, Lwów.
- Malinowski B. (2005), *Argonauci Zachodniego Pacyfiku*, Warszawa.
- Marks K. (1968), *Kapitał*, w: idem, *Dziela*, t. 23, Warszawa.
- Mauss M. (1973), *Szkic o darze. Forma i podstawa wymiany w społeczeństwach archaicznych*, w: idem, *Sojologia i antropologia*, Warszawa.
- Nahilk S. E. (1971), *Narodziny nowożytnej dyplomacji*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Pomian K. (1996), *Zbieracze i osobliwości. Paryż–Wenecja XVI–XVIII wiek*, Warszawa.
- Przyboś A., Żelewski R. (1959), *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, Kraków.
- Relacja albo ekstrakt pisania przyjaciela jednego z Adrianopola de data 22 iulii anno 1667, jako poseł K.J.M. Polskiego jm. Pana Radziejowski wjeżdżał do Adrianopola i jaką audeincyją przed cesarzem miał*, za: A. Przyboś, R. Żelewski (1959), *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, Kraków.
- Relacja poselstwa Jaśnie Wielmożnego JMci Pana Stanisława Małachowskiego, wojewody poznańskiego do traktatu karłowickiego, oraz różnych kommissyji po tym traktacie nastąpiionych (1778)*, Warszawa.
- Ricaut Ch. (1709), *Historie de l'Empire Ottoman*, Vo. III, Tome V et VI, La Haye.
- Siodło, Turcja, XVII w.* (b.d.), <http://podolska.neostrada.pl/pancerni.htm>, 2.01.2014.

- Tazbir J. (1971), *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII w.*, Wrocław.
- Traktaty między mocarstwami europejskimi od roku 1648 zaszłe (1773)*, t. 1, Warszawa.
- Warszewicki K. (1935), *O pośle i poselstwach*, Warszawa.
- Wicquefort A. (1681), *L'ambassadeur et ses fonctions*, La Haye.
- Wojtasik J. (1970), *W przededniu traktatu karłowickiego. Stosunek Rzeczypospolitej i Augusta II do pokoju z Turkami*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXVII, z. 2.
- Wójcik Z. (1982), *Dyplomacja polska w okresie wojen drugiej połowy XVII wieku, (1648–1699)*, w: *Historia dyplomacji*, red. Z. Wójcik, Warszawa.
- Zwierzykowski M., *Sejmiki koronne wobec pokoju z Turcją u schyłku XVII w. Traktat karłowicki z 1699 r. i jego uwarunkowania polityczne w Rzeczypospolitej*, „Balcanica Posnaniensia. Acta et Studia”, nr XIII.
- Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego, wojewody chełmińskiego do Turcji w latach 1677–1678* (1907), za: A. Przyboś, R. Żelewski (1959), *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, Kraków.

Do ut des, or about gifts in diplomacy. The case of the saddle presented by Sultan Mustafa II to the envoy Stanisław Małachowski in 1699

Summary

The paper attempts to answer the question of the reasons and consequences of applying the ceremonial custom of exchanging gifts in Polish-Turkish diplomatic relations in the 17th century. The ‘gift’ was understood as an object presented, that was typically valuable and whose acceptance meant entering into a binding agreement. It signified that the recipient obliged himself to perform a defined obligation for the donor, or it acted as a kind of compensation for a favour granted. The exchange of gifts was governed by the reciprocity principle. Therefore, an object that was a diplomatic gift brought about defined international consequences by virtue of having involved the representatives of the authorities of two states. The acts of presenting a gift and its acceptance were a kind of transaction.

These considerations on the practice of presenting objects in diplomacy were inspired by the saddle offered by Turkish Sultan Mustafa II to Stanisław Małachowski, the Polish envoy for peace talks held in Karłowice in 1698–99. Currently, the saddle is exhibited in the Wawel Royal Castle museum. The subject of the present paper is an episode in the saddle’s “biography” (as named by Igor Kopytoff) related to its role as a diplomatic gift. Telling the story of the given thing, however, it was impossible to pass over the issue of “its ideal ‘biography’” and of what has become of this thing as time went by and it lost its usability.

The saddle as a thing, a gift or a museum exhibit illustrates the different statuses of the same object which are determined by the context of its relations with the human, relations that assign meanings to this object. Given the aim of this paper, the first and the

last function of the saddle are treated only superficially, whereas the considerations concentrate on the saddle as a thing displaying the property of agency in the ceremonial process of exchanging gifts in Polish-Turkish diplomatic relations.